

## Uczmy się od innych

Nawet jeśli Paryż i Berlin dojdą szybko do porozumienia w sprawie reformy Unii, czekają je poważne negocjacje i spory z dość liczną grupą przeciwników – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Ministrowie finansów ośmiu państw członkowskich, które reprezentują północną część UE, przeciwstawianą unijnemu południu najbardziej zadłużonych państw europejskich, wystosowali list dotyczący planowanych przez Paryż i Berlin reform UE. Chodzi o pogłębienie integracji w strefie euro, czyli de facto stworzenie unii w Unii, za czym opowiada się przede wszystkim Emmanuel Macron i do czego chce pozyskać nowy niemiecki rząd.

List podpisały państwa bałtyckie, Holandia, ale także państwa skandynawskie, m.in. Dania i Szwecja, które do euro nie należą. Ministrowie tych państw wzywają do skoncentrowania się na reformach najważniejszych, takich jak dokończenie unii bankowej oraz przekształcenie europejskiego funduszu pomocowego dla zadłużonych państw w Europejski Fundusz Walutowy. Natomiast zdecydowanie krytykują pomysły tworzenia unii w Unii oraz instytucjonalizowania wewnętrznego podziału przez odrębny budżet dla strefy euro czy ustanowienie europejskiego ministra finansów.

List odebrano jako wyraźny sygnał przeciwko francusko-niemieckiej inicjatywie budowania pogłębionej politycznie strefy euro i dalszemu przekazywaniu narodowych kompetencji Brukseli. Z polskiej perspektywy z

*Można nie być w strefie euro, a jednocześnie brać udział w debacie na temat jej przyszłości*

listu wynikają dwie istotne kwestie. Plany Macrona reformy Unii są dla nas niekorzystne, ale widać wyraźnie, że wśród wielu państw nie ma na

nie zgody. Nawet więc jeśli Paryż i Berlin dojdą szybko do porozumienia w sprawie reformy Unii, czekają je poważne negocjacje i spory z dość liczną grupą przeciwników, którą ze względu na brak wyraźnego przywództwa Berlin zapewne zagospodaruje jako argument we własnych rozmowach z Paryżem.

Ale jest także inny ważny wniosek dla Polski. Obecność Danii i Szwecji pokazuje, że można nie być w strefie euro, a jednocześnie brać udział w debacie na temat jej przyszłości. Kopenhaga i Sztokholm nie chcą same skazywać się na drugorzędną polityczną rolę w Unii, dlatego wzięły udział w inicjatywie innych państw. W zmianach zachodzących w strefie euro, takich jak unia bankowa czy Europejski Fundusz Walutowy, widzą dla siebie nie tylko zagrożenia, ale i szanse, dlatego chcą je współtworzyć, nawet jeśli nie zamierzają wchodzić do euro. To mądra strategia.

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”